

# EUROPA CHRISTI

NR 29 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyznę” • 28 czerwca 2020

## KRZYŻ SIĘ NIE CHWIEJE, TO ŚWIAT SIĘ CHWIEJE!

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Jesteśmy świadkami paraliżu świata. Jeszcze na początku tego roku nie wiedzieliśmy, że za chwilę będziemy uczestnikami jakiegoś wielkiego sztoru, który dotknie ludzi na całym globie. Często w ostatnim czasie mówiło się o globalnej wiosce i oswoiliśmy się z tą nazwą. Ale gdy tą wioską zatrzęsło, to wszyscy mieszkańcy naszej planety padli w przerażeniu i lęku.

I przypomniały nam się owe prorocze słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane na początku jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Także Ruch „Europa Christi”, założony w 2016 r., nawiązał do tego wezwania papieża Polaka. Jednocześnie wróciliśmy do słów św. Pawła – Apostoła Narodów, który przypominał zasadniczą myśl,

istotną dla religii chrześcijańskiej: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara i nasze przepowiadanie” (por. 1 Kor. 15, 14). Trzeba nam koniecznie w tym trudnym czasie podjąć taki sposób przeżywania wiary chrześcijańskiej, jak to było widoczne u pierwszych wyznawców Chrystusa, co odnotowują Dzieje Apostolskie. A kluczem dla chrześcijan było właśnie zmartwychwstanie Chrystusa. Również my musimy sobie uświadomić, że w historii ludzkości było bardzo wielu wielkich mędrców, filozofów, nauczycieli, ale tylko Chrystus zmartwychwstał.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest przedmiotem refleksji nauk teologicznych, biblijnych, archeologicznych itp. Pojawia się tutaj także sprawa Całunu Turyńskiego, który nazywany jest Piątą Ewangelią.

Dla chrześcijanina ma on bowiem swoją wielką wymowę i jest także przyczynkiem do przeświadczenia o prawdziwym przesłaniu Ewangelii, która mówi o tym, że Chrystus zmartwychwstał prawdziwie. Uzyskaliśmy zgodę prof. Bernarda Hontanilli z Uniwersytetu Navarry (Hiszpania) specjalisty z zakresu chirurgii plastycznej, na przekazanie jego ekspertyzy dotyczącej Całunu Turyńskiego oraz do jej publikacji w języku polskim. Uważamy, że odkrycie prof. Hontanilli jest prawdziwym podarunkiem Opatrzności na ten trudny czas dla ludzkości, czas wielkiego niepokoju i zagrożenia, który potrzebuje uspokojenia także na obszarze religijnym. Przybliżamy, więc tę pełną

Dokończenie na str. VI

## BRAKUJĄCA ENCYKLIKA „NON FURTUM FACIES”

czyli o przykazaniu Bożym „nie kradnij”. Takiej encykliki nie było, ale można ją sobie wyobrazić, gdyż byłaby potrzebna. Jak by mogła brzmieć?

MICHAŁ WOJCIECHOWSKI

### Biblijny zakaz kradzieży

1. *Non furtum facies* – „nie będziesz kradł”, „nie kradnij” – taki jednoznaczny zakaz znajduje się w Dekalogu, na siódmym miejscu katechizmowego wyliczenia dziesięciu przykazań Bożych. Bóg nadał je na górze Synaj przodkom narodu izraelskiego za pośrednictwem Mojżesza (por.: Wj 20,15; Pwt 5,19). Przykazanie to potwierdził Nowy Testament (por.: Mk 10,19; Łk 18,20; Rz 2,21; 13,9; 1 Kor 6,10; Ef 4,28; 1 P 4,15). Jest ono sprzężone z ostatnim, dziesiątym, które zabrania pożądać jakiegokolwiek rzeczy należącej do innych i dążyć do ich przywłaszczenia (por.: Wj 20,17; Pwt 5,21).

W świetle Pisma Świętego kradzież jest zatem poważnym przestępstwem. Pojawia się na listach najgorszych grzechów (por. np.: Jr 7,9; 1 Kor 6,9-10; Ap 9,20-21). Zabronione jest każde uczestnictwo w niej (por. np. Ps 50,18; Iz 1,23). Jest więc słusznie karana. Potrzebne jest też ujawnienie przestępcy, zwrot rzeczy skradzionej (por. Lb 5,6-7) oraz wypłata odszkodowania za szkody (por.: Wj 21, 33. 37; 22, 2-5).

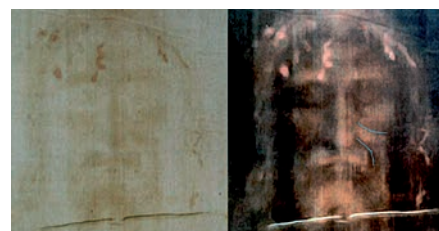
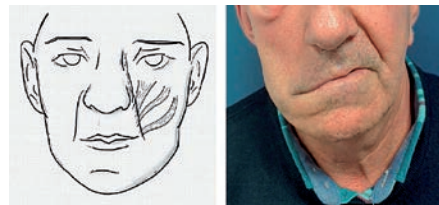
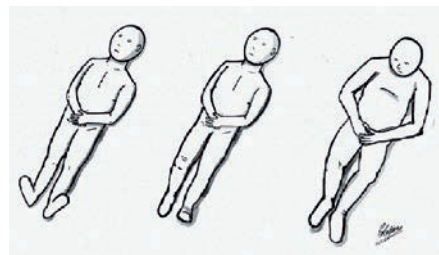
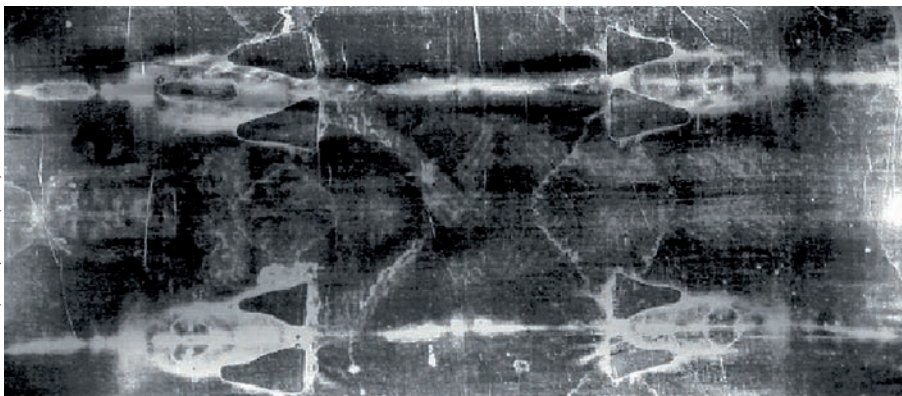
2. W języku biblijnym kradzież rozumiana jest szeroko. Wymieniane są różne jej formy, w tym włamania (por. np. Wj 22,1-3); wyłudzenia i oszustwa (por.: Kpł 19,11; 25,14; Oz 4, 2; 7, 3; 8, 8; Jr 5, 27; Prz 15,16; 16, 8. 11; 20,10. 23; Syr 26, 20); zagarnianie

cudzych pól i domów (por. Mi 2, 2); przesuwanie kamieni granicznych (por. Pwt 19,14; 27, 17; Oz 5,10); oszukiwanie na mierze i wadze, czyli okradanie konsumentów (por. Kpł 19, 35; Pwt 25,13-16; Mi 6,10-12). Nie należy więc rozumieć przykazania „nie kradnij” zbyt wąsko. Przeciwnie, obejmuje ono wszystkie sytuacje, w których dochodzi do zaboru rzeczy cudzej wbrew zasadom sprawiedliwości i miłości bliźniego.

3. Wśród form kradzieży znajduje się nadużywanie pozycji społecznej i majątkowej dla ograbiania biedniejszych. Jest to w szczególności wyzysk pracowników –

Dokończenie na str. VI

Źródło: Shroud of Turin Education and Research Association, Inc. (STERA, Inc.)



Źródło: Shroud of Turin Education and Research Association, Inc. (STERA, Inc.)

# CAŁUN TURYSKI PIĄTĄ EW

**CZESŁAW RYSZKA**

**„Jeśli wizerunek na całunie jest wizerunkiem Jezusa, to wówczas chrześcijanie mają dowód Jego śmierci i zmartwychwstania” – mówi Bernardo Hontanilla**

**N**ie ma drugiego takiego wizerunku biczowanego, a następnie ukrzyżowanego Człowieka, który tak bardzo rozgrzewałby emocje zwolenników i przeciwników jego autentyczności, a tym samym tak mocno angażował autorytety naukowe. Tysiące badań naukowych Całunu Turyńskiego pozwoliły oznaczyć na nim grupę krwi – AB, wykazały obecność w krwi barwnika żółci, wykryły obecność komórek nabłonka skóry od ran zadanych biczem rzymskim, a także ujawniły istnienie drobin aloesu. Prawdziwą sensacją było odkrycie naukowców z NASA w 1976 r., że odbicie na Całunie jest trójwymiarowe. Dzięki temu zrekonstru-

owano prawdziwy, trójwymiarowy obraz twarzy i całego ciała Człowieka z całunu. Wśród różnych szczegółów okazało się, że na zamkniętych powiekach Jezusa są widoczne odciski drobnych monet, bitych przez Poncjusza Piłata między rokiem 30 a 32 naszej ery. Można było zobaczyć ranę w boku, na nadgarstku oraz krew spływającą po przedramionach, która rozlała się między włóknami i została zatrzymana w szczelinach. Natomiast w tyle głowy widać duży pęk włosów odpowiadający żydowskiej modzie z I wieku.

Ponadto z całunowego odbicia dowiadujemy się, że Jezus miał brodę, długie włosy, ważył około 65 kg, miał 180 cm wzrostu i był praworęczny. Wiele emocji wzbudza przebicie boku Jezusa, z którego wypłynęła krew i woda (J 19, 33-34). Woda – to oczywiście osocze pochodzące z serca. Jest to niepodważalny dowód, że człowiek ten już nie żył. Naukowcy doliczyli się na wizerunku około 600 różnego rodzaju ran, co uświadamia nam, że męka i śmierć Chrystusa na krzyżu była o wiele bardziej okrutna, niż moglibyśmy sobie to wyobrazić.

To zadziwiające, że na dziewiętnaście wieków przed odkryciem fotografii na chropowatym lnianym płótnie o wymiarach 4,36 x 1,10 m powstał fotograficzny negatyw obrazu ciała Człowieka, zawierający informacje dokładnością odpowiadające współczesnej technice fotograficzno-elektronicznej. Co jednak najbardziej emocjonujące: na Całunie jest jeszcze inny rodzaj odbicia, które powstało w wyniku tajemniczego i naukowo niewytłumaczalnego lekkiego przypalenia, znajdującego się tylko na powierzchni włókien, będącego efektem działania silnego promieniowania od wewnątrz, spowodowanego przez wybuch i wygaśnięcie w milionowym ułamku sekundy jakiegoś tajemniczego źródła energii, decydującego także o procesie powstania oryginalnego wizerunku. Tajemnicza energia wyzwalająca się z wnętrza ciała Człowieka spowodowała, że krew na płótnie zdematerializowała się, podczas gdy na powierzchni tkaniny utrwaliły się raz na zawsze jej dokładne ślady, tak jak i całego ciała, pozostawiając przyszłemu pokoleniom dosłownie „migawkowe zdjęcie

1. Negatyw fotografii wizerunku z Całunu Turyńskiego.
2. Rzeźba, jaką wykonał José Manuel Miñarro López na podstawie danych z Całunu Turyńskiego
3. Szkic przedstawiający sekwencję ruchów mężczyzny w wieku 36 lat i o wzroście 180 cm wstającego z pozycji leżenia na wznak. Proszę zwrócić uwagę na podobieństwo z pozycją ciała utrwaloną na Całunie Turyńskim.
4. (Po lewej) Rysunek przedstawiający powstawanie bruzd nosowo-wargowych wskutek działania mięśni jarzmowych większych i mniejszych oraz dźwigacza górnej wargi i kąta ust. (Po prawej) Pacjent z porażeniem nerwu twarzonego. Proszę zwrócić uwagę na zanik bruzdy po prawej stronie, gdzie nastąpił paraliż.
5. Obraz twarzy z Całunu Turyńskiego (po lewej) i zdjęcie w negatywie (po prawej). Po prawej stronie twarzy (obraz odwrócony) widać bruzdę nosowo-wargową i na linii kości czaszki bruzdę znaczącą obrzęk. Dolna linia zaznacza bruzdę nosowo-wargową, górna linia – bruzdę obrzęku.

# ANGELIA

Zmartwychwstania” (Ian Wilson, „Całun turyński”, Kraków 1984).

Nie ma wątpliwości, że jest to tkanina licząca 2 tys. lat, a więc zapewne może to być autentyczne płótno grobowe Chrystusa. Amerykańscy naukowcy z Instytutu Badań Kosmicznych NASA, po serii skomplikowanych badań, wydali oświadczenie, w którym stwierdzają: „Dla nas, uczonych, możliwość sfalszowania odbicia na Całunie byłaby większym cudem aniżeli zmartwychwstanie Chrystusa, oznaczałoby to bowiem, że nauka XX wieku nie dorównuje umysłowi fałszerza z XIV w., co chyba jest niedorzecznością”.

Inne naukowe badania wykazały ponad wszelką wątpliwość, że ciało Ukrzyżowanego nie było w kontakcie z Całunem dłużej niż 36 godzin, ponieważ na płótnie nie znaleziono najmniejszych śladów jego rozkładu. Z całą też pewnością ciało nie zostało wyjęte z płótna, tkanina nie była zdarta, ani nie została rozwinięta, ponieważ takie czynności zostawiłyby bardzo wyraźne ślady. Musiała więc nastąpić jakaś tajemnicza przemiana ciała, które w niewy-

*Dokończenie na str. IV*

## OZNAKI ŻYCIA POSTACI Z CAŁUNU TURYSKIEGO

**BERNARDO HONTANILLA CALATAYUD**

**Niniejsze studium pozwala nam wysunąć wnioski, że obraz widoczny na Całunie Turyńskim przedstawia żywą osobę, nie zaś martwe ciało, jak dotąd było opisywane.**

**C**elem niniejszego studium jest analiza wizerunku z Całunu Turyńskiego z punktu widzenia chirurgii plastycznej, w ramach czego należy uwzględnić zjawiska chronotanatobiologiczne, które zachodzą w ciele człowieka po jego śmierci, w szczególności zaś śmierci zadanej przez ukrzyżowanie. Nie będziemy tu rozstrzygać o autentyczności czy starożytności całunu, gdyż temu służą inne metody badawcze. Skoncentrujemy się jedynie na interpretacji wizerunku, na zestawieniu tej interpretacji z opisami ewangelicznymi i na wskazaniu miejsc, w których dane się pokrywają i uzupełniają. Choć istnieje wiele studiów wskazujących na to, że mamy do czynienia z płótnem, które okrywało martwe ciało Jezusa Chrystusa (...), my skupiamy się na dociekanii, czy rzeczywiście wizerunek przedstawia martwe ciało, czy raczej ciało żywego człowieka. (...)

Jeśli uwzględnić narrację ewangeliczną: to mamy do czynienia z płótnem, które należało do jakiegoś żydowskiego rabina (...), którego pochowano zgodnie z żydowską tradycją po tym, jak został ukrzyżowany i ubiczowany na sposób rzymski, dokładnie tak, jak opisano w Ewangeliach (...). My natomiast możemy dodać do tego, (...), że wizerunek ten powstał, kiedy człowiek ten był żywy, a nie martwy, gdyż znajdują się na nim zarówno znaki statyczne właściwe osobie zmarłej (ślady bicowania, krwawienie przedśmierne i pośmierne), jak i dynamiczne oznaki życia (zaznaczone bruzdy nosowo-wargowe, położenie dłoni w okolicach genitalnych celowo zasłoniętych, a także oznaki podnoszenia się), będące w sprzeczności z naturalną sekwencją pojawiania się oznak stężenia pośmierne. Co więcej, wszystko to pokrywa się z czasem późnych godzin nocnych w sobotę, co z kolei zbiegłoby się z początkiem trzeciego dnia, jak podają Ewangelie. Jeśli całun okrywał ciało Jezusa, zasadnie byłoby sądzić, że zależałoby Mu na ukazaniu nam za jego pośrednictwem nie tylko śladów swojej śmierci, lecz także

zmartwychwstania. Gdy analizujemy czas, który upłynął między śmiercią a zmartwychwstaniem, a pozostajemy wierni narracji ewangelicznej, wydaje się, że Jezus Chrystus chciał umrzeć o godzinie, w której naród żydowski zabijał baranki ofiarne, zarazem obliczając czas wystarczający do nastania trzeciego dnia tak, by ciało nie uległo zepsuciu. Kładziemy tu nacisk na słowo „chciał”, gdyż nawet Piłat zdziwił się, że Jezus umarł tak szybko (por. Mk 15, 44).

W opinii autora, gdyby podobny wizerunek dotyczył płótna, które okrywało ciało Tutenchamona lub Juliusza Cezara, i odpowiadał relacjom historycznym na temat ich śmierci, nie byłoby żadnych wątpliwości w kwestii jego autentyczności. Przystawalność i zgodność danych, które dostarcza całun, z narracją ewangeliczną, zarówno w opisie śmierci, jak Zmartwychwstania, jest tak doskonała, że okazuje się czymś bardziej skomplikowanym wykazać, iż całun jest istnym dziełem sztuki, a w rzeczywistości fałszerstwem, niż przyjąć prostą prawdę o jego autentyczności historycznej w odniesieniu do zdarzeń opisanych w Ewangeliach.

### Wnioski

Niniejsze studium pozwala nam wysunąć wnioski, że obraz widoczny na Całunie Turyńskim przedstawia żywą osobę, nie zaś martwe ciało, jak dotąd było to opisywane. Jeśli nie uwzględnimy narracji ewangelicznej, na tę chwilę nie jesteśmy w stanie wyjaśnić pochodzenia wizerunku ani z punktu widzenia materialnego, ani formalnego, i należałoby go uznać za dzieło sztuki stworzone przez wyjątkowego geniusza. I odwrotnie – analizując porządek zdarzeń opowiedzianych w Ewangeliach, stwierdzamy, że istnieje całkowita zgodność danych obserwowalnych na wizerunku z narracją ewangeliczną opisującą zarówno śmierć, jak i zmartwychwstanie Jezusa.

tłum Agnieszka Komorowska

# CAŁUN TURYŃSKI...

*Dokończenie ze str. III*

tłumaczalny dla nauki sposób przeniknięto przez płótno, zostawiając na nim trójwymiarowy negatyw. W ten sposób całun wskazuje na nieprzeniknioną tajemnicę zmartwychwstania.

W ostatnim czasie po raz pierwszy przebadał obraz Człowieka z całunu specjalista chirurgii plastycznej prof. Bernardo Hontanilla Calatayud, z Kliniki Uniwersyteckiej Nawarry (Pampeluna, Hiszpania), który udokumentował w nim oznaki życia. Wyniki swoich badań opublikował w czasopiśmie „Scientia et Fides”, które ukazuje się również w Polsce, nakładem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Profesor przebadał postać Człowieka z całunu pod kątem zjawisk, które zachodzą w ciele człowieka po jego śmierci, w szczególności zaś śmierci zadanej przez ukrzyżowanie. Na podstawie rozwoju stężenia pośmiertnego zanalizował pozycję ciała odbitego na całunie oraz zajął się analizą bruzd twarzowych, które wskazują, czy osoba zmarła, czy jeszcze żyje. Według profesora, Osoba owinięta tym płótnem była żywa w momencie utrwalenia się Jej wizerunku.

Jak zauważa, logiczne jest, że osoby dokonujące pochówku w momencie składania ciała do grobu wyprostowały zeszywniałą osuniętą nisko na pierś głowę – tak jak uczyniły wcześniej z ramionami – oraz przemogły sztywność tułowia, by ciało przylegało do skalnej półki grobu. Jeśli osoby te zdołały przemóc zeszywniałe odwiedzenie ramion tak, by nawet doprowadzić je do osi ciała, równie łatwo przyszło im wyrównanie głowy i tułowia do powierzchni, na której spoczęły zwłoki. Podobnie nogi zostały rozciągnięte płasko na kamieniu. Innymi słowy ciało nie zostało pogrzebane w takim stanie, w jakim znajdowało się zaraz po zdjęciu z krzyża, w pozycji opadającej tułowia, szyi i nóg oraz z nadmiernym odwiedzeniem ramion. Tymczasem wizerunek na całunie przedstawia szyję w pozycji lekkiego zgięcia, które powoduje uniesienie głowy i wyraźniejsze odbicie twarzy na lnianym płótnie, lepiej przez to przylegającym. Asymetryczne zgięcie kolan, ud i kostek powoduje oparcie podeszwy prawej stopy na płótnie oraz jedynie piętę stopy lewej. Z drugiej strony zauważamy też, że długość całości wizerunku jest mniejsza w tej części płótna, która osłaniała część przednią ciała, względem długości wizerunku odbite-

go na części tylnej płótna. I dalej, wizerunek przedstawia lewą nogę nieco bardziej zgiętą niż prawą, a także delikatnie zwróconą do wewnątrz.

Z kolei bruzdy nosowo-wargowe na martwej twarzy się rozluźniają i zanikają. Jest to początek zwiotczenia pośmiertnego. Tymczasem obraz bruzd na twarzy utrwalonej na całunie w pierwszym momencie każe nam myśleć, że osoba widoczna na płótnie albo jest żywa, albo należy wyjaśnić to jakimś zjawiskiem zachodzącym po śmierci. Pozycja asymetrycznego zgięcia nóg, nachylenie głowy, a nade wszystko widok na twarzą bruzd nosowo-wargowych i umieszczenie dłoni na wysokości podbrzusza mogą wskazywać na to, że mamy do czynienia z osobą, która właśnie zaczyna wstawać, a co za tym idzie – że jest to świadome napięcie mięśni. Ów dynamiczny obraz, jeśli pominąć teksty historyczne zawarte w Ewangeliach, mógł powstać w jakimkolwiek momencie, licząc od zamknięcia grobu do upływu 30 godzin po śmierci, lecz kiedy osoba była żywa.

Profesor uważa, że wizerunek powstał kiedy Człowiek ten był żywy, a nie martwy, gdyż znajdują się na nim znaki statyczne, właściwe osobie zmarłej (ślady biczowania, krwawienie przedśmiertne i pośmiertne), a zarazem prezentuje on dynamiczne oznaki życia (zaznaczone bruzdy nosowo-wargowe, położenie dłoni, a także gesty podnoszenia się, będące w sprzeczności z naturalną sekwencją pojawiania się oznak stężenia pośmiertnego).

Wszystkie dotychczasowe badania stwierdzają, że pozycja Człowieka z całunu jest typowa dla ciała po śmierci. Tymczasem na całunie „widać odcisnięty wizerunek żywego Człowieka” – zapewnia Bernardo Hontanilla. Pozycja ciała pokazuje ten pierwszy i początkowy gest podnoszenia się – pisze chirurg. „Racjonalne jest myślenie, że jeśli całun okrywał ciało Jezusa, to chciałby On pokazać na tym samym przedmiocie nie tylko oznaki śmierci, ale także Zmartwychwstania” – dodaje.

„Jeśli te wszystkie ślady, które znajdują się na całunie, połączymy z tym, co opisują Ewangelie, to zauważymy, że wszystko się zgadza w zupełności, nie tylko w śmierci, ale także w zmartwychwstaniu. Zarówno statyczne oznaki śmierci jak też dynamiczne oznaki życia znajdują się na tym samym przedmiocie. Jeśli wizerunek na całunie jest

wizerunkiem Jezusa, to wówczas chrześcijanie mają dowód Jego śmierci i Zmartwychwstania” – mówi Bernardo Hontanilla.

Ścisła metodologia naukowa wskazuje, że to lniane płótno, jakim jest całun, z całą pewnością jest prześcieradłem pogrzebowym z czasów Chrystusa, że zostało w nie zawinięte martwe ciało ukrzyżowanego Człowieka o nadzwyczajnym pięknie i fizycznej doskonałości w sposób dokładnie opisany w Ewangeliach. Międzynarodowi eksperci medycyny sądowej, anatomopatologii i kryminologii jednoznacznie orzekli, że krew w tkaninie całunu świadczy o tym, że były w niego owinięte skrwawione zwłoki ludzkie. Do tej pory wiadomo było, że ukrzyżowany Człowiek został owinięty w to płótno, gdy był już martwy.

Badania prof. Bernarda Hontanilla pozwalają wysunąć wnioski, że obraz widoczny na Całunie Turyńskim przedstawia żywą osobę, nie zaś martwe ciało, jak dotąd było opisywane. Jeśli nie uwzględnimy narracji ewangelicznej, na tę chwilę nie jesteśmy w stanie wyjaśnić pochodzenia wizerunku ani z punktu widzenia materialnego, ani formalnego, ani formalnego, go uznać za dzieło sztuki stworzone przez wyjątkowego geniusza. I odwrotnie – analizując porządek zdarzeń opowiedzianych w Ewangeliach, stwierdzamy, że istnieje całkowita zgodność danych obserwowanych na wizerunku i narracji ewangelicznych opisujących zarówno śmierć, jak i zmartwychwstanie Jezusa.

Całun Turyński jest i pozostanie szczególnie relikwią, która porusza sumienia i wzywa do podjęcia decyzji przyjęcia lub odrzucenia Osoby Chrystusa. Tutaj nie można pozostać obojętnym i dlatego siły zła robią wszystko, aby zniszczyć tego kłopotliwego świadka śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Już kilkakrotnie były podejmowane próby spalania całunu oraz deformowania o nim prawdy. Całun Turyński nieustannie zaprasza do ogarnięcia go również oczami wiary. A wiara podpowiada, że gdy spoglądamy na całun, doświadczamy w jakimś sensie paschy Jezusa.

Wizerunek całunowy, będąc w doskonałej zgodności z ewangelicznym opisem męki, śmierci i złożenia w grobie Jezusa, był od dawna przez teologów nazwany Piątą Ewangelią Męki Chrystusa, Jego Krwią napisaną.

**Czesław Ryszka**

# WHO IS WHO? ...

MARIAN MISZALSKI

**W**edle praw Parkinsona – każda struktura biurokratyczna dąży do rozrostu i w miarę upływu czasu więcej energii poświęca samej sobie niż celom, dla których powstała...

WHO – Światowa Organizacja Zdrowia – powstała w 1946 r. jako organizacja międzynarodowa działająca w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na fali powojennego naiwnego, ale potężnego pragnienia „ładu światowego” i rooseveltofskich ambicji górnołotnymi i ogólnikowymi frazesami zapisano cele i ONZ, i jej agend, w tym WHO. I tak celem WHO jest „działanie na rzecz zwiększenia współpracy między państwami w dziedzinie ochrony zdrowia i zwalczania epidemii oraz norm dotyczących składu leków i żywności”. Organizacja ma także dążyć do zapewnienia opieki medycznej ludności świata i zmniejszenia umieralności niemowląt. Z czasem WHO dopisało sobie i inne cele, m.in. dążenie do zapewnienia państwowej opieki zdrowotnej wszystkim pracownikom, co umożliwi jej wtrącanie się w ustawodawstwo poszczególnych krajów członkowskich wedle socjalistycznych projektów...

Jak poucza doświadczenie, organizacje utrzymujące się z cudzych pieniędzy (przymusowych przecież podatków), same niezarabiające na siebie, popadają łatwiej niż inne w typowe dla każdej biurokracji patologie: nieuzasadniony rozrost urzędniczy, bezkrytyczna, przesadna ocena własnej działalności i próby wykorzystywania swego uprzywilejowanego i „szlachetnego” statusu dla własnych, zdecydowanie mniej szlachetnych celów. Nie omijają to i organizacje międzynarodowych: przykładów dostarcza i niedawna afera w FIFA, i postępowanie biurokracji brukselskiej w ostatnich latach.

Pierwszy zgrzyt w łonie WHO nastąpił w 1972 r., kiedy pod politycznym naciskiem komunistycznych Chin wypchnięto z WHO niekomunistyczny Tajwan. Czynniki polityczny okazał się silniejszy niż troska o „światowe zdrowie”. Drugi zgrzyt nastąpił na tle tej działalności WHO, która polega na „sponsorowaniu programów mających na celu zapobieganie i leczenie niektórych chorób oraz wspieranie bezpiecznych, efektywnych szczepionek przeciw tym chorobom”.

Szczepionki... Najwyraźniej zwęszyły tu interes firmy farmaceutyczne. Im więcej

chorób zostanie uznanych przez WHO za „epidemie” lub „pandemie” – tym większa panika w świecie, tym większe zapotrzebowanie na szczepionki, tym większe zyski firm farmaceutycznych. Wielkie koncerny farmaceutyczne nie kierują się przeciw altruizmem ani miłosierdziem, ale zyskiem. Tymczasem obecna działalność WHO – budżet rządu 4,4 mld dol. rocznie! – pokrywana jest przede wszystkim przez koncerny farmaceutyczne (3,4 mld dol.),

a tylko w pozostałej części przez państwa członkowskie (z pieniędzy, oczywiście, ich podatków), przy czym najwięcej jak dotąd płaciły Stany Zjednoczone (400 mln dol.). W kwietniu br. prezydent Donald Trump zawiesił amerykańskie wpłaty dla WHO, zarzucając kierownictwu tej organizacji niewłaściwe zarządzanie, uleganie chińskim sugestiom i nieprawdziwym chińskim informacjom dostarczanym – w dodatku z opóźnieniem – w związku z koronawirusem.

Ale wokół WHO atmosfera zaczęła gęstnieć i w 2010 r., gdy WHO przeforsowała masowe szczepienia kobiet w Kenii (wcześniej eksperymentowano na Filipinach, w Nikaragui i Meksyku) szczepionką przeciwko tężcowi. Konferencja Episkopatu Kenii zleciła skontrolowanie tej szczepionki przez 4 niezależne laboratoria. Okazało się, że szczepionka została połączona z hormonem Beta HCG, powodującym trwałą bezpłodność i poronienia u kobiet... Do czasu ujawnienia tego faktu (rok 2014) w Kenii zaszczepiono tą szczepionką ok. miliona kobiet w wielu rozrodzonym, 15-49 lat! ... Takie „niedopatrzanie” organizacji o pretensjach „dbałości o zdrowie świata”? Zrodziło się uzasadnione podejrzenie, że pod wpływem „sponsoringu” koncernów farmaceutycznych WHO ulega ich nieuczciwym inicjatywom biznesowym. Podkreśliam słowo „n i e u c z c i w e”: firma farmaceutyczna musi kierować się zyskiem (inaczej by splajtowała, jak każda inna), ale produkowanie takich kombinowanych „szczepionek” i ukrywanie skutków ich działania jest skandalicznym przestępstwem. Nie brakowało opinii, że ówczesne władze Kenii wzięły duże łapówki za dopuszczenie w kraju tych szcze-

pień... Do podejrzenia o nieuczciwy zysk koncernów sponsorujących WHO doszło podejrzenie, że kierownictwo WHO ulega naciskom wpływowych zbrodniczych środowisk, które uzurpują sobie prawo decydowania, ilu ludzi powinno zamieszkiwać Ziemię. Pewien żydowski „autoritet” naukowy w USA twierdzi, że miliard wystarczy... Multimiliarder Bill Gates jest zdania, że populacje Ziemi należy zmniejszyć o 15 procent...

Mówiąc wprost: wokół WHO zaczęły gęstnieć podejrzenia, że ulega nie tylko wpływom nieuczciwych praktyk koncernów farmaceutycznych, ale i tych neototalnariackich „elit światowych”, które chcą ograniczać ludzi w prokreacji i decydować, ile ludzi ma żyć.

Właśnie te dwa zarzuty zbiegają się dziś w czasie na tle walki z koronawirusem.

W jakiej mierze są uzasadnione, a w jakiej jest to „dmuchanie na zimne”? Nie jestem kompetentny, by wyrażać jednoznaczna opinie. Przypomnę jednak, że w 1990 r. WHO skreśliło ze swej listy „zaburzeń psychicznych” homoseksualizm. Nie na podstawie naukowych dowodów, ale na podstawie... demokratycznego głosowania! Ustalanie, co jest prawdą w głosowaniu, uraga powadze nauki. Otworzyło to drogę różnym ruchom seksualnych dewiantów do dalszych roszczeń: legalizacji „małżeństw” homoseksualnych, adopcji dzieci przez pederastry i lesbijki... W Polsce pewien „filozof” z Krakowa próbował nawet uzasadniać legalizację pedofilii...

Uzasadnione wydaje się zatem podejrzenie, że w ostatnich latach WHO niebezpiecznie ulega wpływom ideologicznym, politycznym i zachłannej, nieuczciwej „przedsiębiorczości” pod pretekstem „troski o zdrowie całej ludzkości”. Takie podejrzenia trzeba skrupulatnie badać. Poza tym – nie ma żadnych ważnych powodów, aby Polska była nadal członkiem tej organizacji. Współpraca międzynarodowa nie musi konieczne przybierać postaci przynależności do międzynarodowych organizacji: może się dokonywać na poziomie bezpośrednich kontaktów zainteresowanych państw. Czy nie o tym zresztą pouczają nas doświadczenia z Unią Europejską i angielski „brexit”? ■



# BRAKUJĄCA ENCYKLIKA „NON FURTUM FACIES”

*Dokończenie ze str. I*

właszcza zatrzymanie zapłaty (por.: Pwt 25,14-15; Jr 22,13; Jk 5,4; Kpł 19,13; Tb 4,14). Do form wyzysku należy często w starożytności lichwa, czyli wysoko oprocentowane pożyczki dla ludzi w naglącej potrzebie. Prawo biblijne zabrania pobierania odsetek od krewnych i sąsiadów i nakazuje traktować pożyczki na przeżycie jako pomoc (por. Wj 22, 24 itd.). Do tejże kategorii trzeba zaliczyć ograbianie sierot, wdów i ubogich, czyli tych, którzy i tak mało mają (por.: Wj 22, 20-21; Pwt 23, 20; 24,10-12.17; Ml 3,5).

4. Obok zwykłej kradzieży kryminalnej i wyzysku biednych przez możnych Pismo Święte wskazuje nadużycia ze strony rządzących. Izraelici zażądali od proroka Samuela wyznaczenia króla, mając nadzieję, że naród zyska przez to wodza na wojnie, opiekuna i sędziego (por. 1 Sm 8,19-20, 2 Sm 5, 2). Samuel ostrzegł ich wtedy, że przyszyły władca wprowadzi rozmaite podatki i roboty przymusowe. Podał długą listę tych świadczeń (por. 1 Sm 8,10-18). Czytamy też: „Król umacnia kraj sprawiedliwością, a niszczy go ten, kto podatkami uciska” (por. Prz 29,4). Władza państwowa ma prawo do poboru uzasadnionych i umiarkowanych podatków, co potwierdza Nowy Testament (np. Mk 12,17; Rz 13,6-7). Niemniej jednak ta sfera bywa okazją do łupienia obywateli przez państwo i jego funkcjonariuszy.

Złe doświadczenia z władzą państwową skłoniły starożytnych do wniosku, że tyrania polityczna i wyzysk poddanych przez władzę mają cechy kradzieży. W swoim

komentarzu do Dekalogu żydowski filozof Filon z Aleksandrii stwierdził: „Ilekoć banda złodziei uchwyci w pewnym stopniu władzę, potrafią oni zagrabić całe państwa, nie obawiając się wcale represji prawa, ponieważ czują się silniejsi od prawa. (...) Dokonując potwornych kradzieży, oślaniają je dostojną nazwą majestatu legalnej władzy i rządu, które są w istocie dziełem rabunku” (*De Decalogo*, 136).

## Prawo do własności

5. Przykazanie „nie kradnij” ma formę zakazu. Zakaz ten jednak stoi na straży pewnej wartości, a mianowicie prawowitego i trwałego posiadania przez ludzi rzeczy materialnych. Tak samo i inne przykazania Dekalogu strzegą pewnych dóbr. Pierwsze trzy zabezpieczają prawo i obowiązek więzi z Bogiem i kultu. Przykazania: czwarte, szóste i dziewiąte chronią małżeństwo i rodzinę. Przykazanie piąte chroni życie, siódme z dziesiątym – własność, ósme – uczciwy proces i dobre imię. Poprzez przykazania Bóg wyraził troskę o dobra, których człowiek potrzebuje.

6. Prawo do własności jest szeroko uznane przez społeczności ludzkie, poza niektórymi tyraniami, w tym państwami komunistycznymi. Do ideologii lewicowej należy bowiem dążność do pozbawiania i ograniczania własności – czyli odrzucenie przykazania „nie kradnij”.

Księgi biblijne natomiast potępiają wszelką kradzież. Prawo do swobodnego dysponowania swoją własnością jest wspomniane (por. Mt 20, 13-15; Dz 5, 4). Aprobowane jest

korzystanie z dóbr materialnych, a nawet cieszenie się nimi jako darami Bożymi (por. np. Koh 2, 24; 9, 7; 11, 8; Syr 14,14; Ps 23, 5). Uczciwe bogacenie się dzięki przedsiębiorczości, handlowi i inwestowaniu też zostało zaakceptowane (por.: Prz 31,10-31; Syr 42,4-5; Mt 25,14-30).

7. Własność może przybierać różne formy. Tak w świecie biblijnym, jak obecnie największe znaczenie ma własność indywidualna, prywatna, choć byłoby uzasadnione widzenie w niej własności rodzinnej, gdyż rodzina, zwana w ekonomii gospodarstwem domowym, wspólnie gromadzi i użytkuje dobra materialne.

Możliwe są różne dobrowolne formy własności wspólnej, od wspólnot religijnych przez stowarzyszenia i fundacje po spółki. W pewnym zakresie przydatna jest własność państwowa, na ile może ona służyć dobru wspólnemu skuteczniej niż własność prywatna czy społeczna. Żadna jednak własność wspólna nie powinna prowadzić do zubożenia członków zbiorowości ani do wzbogacania zarządców takiej własności.

8. Prawo do własności oznacza prawo do zachowania rzeczy uczciwie nabytych, a nie do gromadzenia dóbr w sposób dowolny. Można zdobywać dobra materialne przez pożyteczną pracę w rozmaitych formach, przez wykorzystanie już posiadanego majątku, przed dziedziczenie, a w wyjątkowych przypadkach – przez zajęcie i wykorzystanie dóbr pozbawionych właściciela. Natomiast majątek uzyskany przez kradzież i podstęp nie staje się własnością, a prawo nie powinno takiego posiadania chronić.

9. Własność jest powiązana z innymi

## KRZYŻ SIĘ NIE CHWIEJE, TO ŚWIAT SIĘ CHWIEJE!

*Dokończenie ze str. I*

nadziei myśl o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. W obecnym czasie także my, chrześcijanie, potrzebujemy wsparcia religijnego, płynącego z wiary w Chrystusa. Jest to przecież czas, gdy tysiące ludzi na świecie umiera. Czas poszukiwania nadziei. Chrystus Zmartwychwstały jest szczególnie nadzieją w czasie pandemii. „Stat Crux dum volvitur orbis”, pamiętam, jak tą dewizę kartuzów tłumaczył sługa Boży kard. Wyszyński: „Krzyż się

nie chwieje, to świat się chwieje”. Ten chwiejący się świat potrzebuje dziś Krzyża i Zmartwychwstania. Nie ma zmartwychwstania bez krzyża i nie ma krzyża bez zmartwychwstania. Człowiek wierzący znajduje w tych dwóch znakach źródło nadziei i odwagi. Odwaga odnalezienia się w dzisiejszej sytuacji ma swoje umocowanie w religii. Pośród różnych propozycji, które są składane ludziom na świecie, myślę, że ta – propozycja wiary umocowanej w zmartwychwstałym Panu – należy do najmocniejszych. Mamy pełną

świadomość, że zmartwychwstanie Chrystusa to wielka tajemnica naszej wiary, ale dla dzisiejszego człowieka odkrycie, że płótno, w które zostało owinięte martwe ciało Jezusa nosi na sobie znaki życia i zapewne jest świadkiem zmartwychwstania Jezusa jest dowodem niezwykłym, wprost wstrząsającym.

Broszura z pełnym tekstem ekspertyzy prof. Bernardo Hontanilli w przygotowaniu.

**Ks. Ireneusz Skubiś**

dobrami. W szczególności, ponieważ rozmaite dobra materialne są niezbędne dla podtrzymania życia ludzkiego, prawo do życia uzasadnia także prawo do własności. Kto rabuje biednego, zagraża jego życiu (por. Syr 34, 21). Własność jest ponadto oparciem dla wolności, gdyż człowiek pozbawiony majątku i dochodu traci też swobodę działania. Ponadto dostęp do niezbędnych dóbr materialnych jest warunkiem posiadania rodziny oraz zachowania godności.

10. Własność i ochrona własności są również konieczne dla zaspokojenia ludzkich potrzeb materialnych w skali społecznej. Gdy ludzie są masowo pozbawiani swojego majątku, kapitału rozumianego jako środki produkcji, oraz dochodu, jaki wypracowali, nie mają też środków do życia ani motywacji do użytecznej i planowej pracy. Gdy kradzież i wyzysk przybierają zasięg masowy, celowa i twórcza praca traci sens, trudna się staje także wymiana dóbr, konieczna dla dobrobytu społeczeństw. Takich sytuacji narody doświadczały wielokrotnie na skutek wojen oraz rządów tyranii komunistycznych.

Obok zupełnego pozbawiania własności częste jest obecnie szkodliwe dla dobrobytu społecznego ograniczanie jej przez nadmierne podatki i biurokratyczne przepisy. Narzędziem tego bywają też zadłużanie państwa i inflacja. Taki wyzysk ze strony państwa ma znacznie większy zasięg niż kradzież kryminalna. Wielki zasięg mają też nieuczciwe praktyki bankowe, zmywy monopolowe i inne zamachy na własność ze strony wielkich właścicieli. Tymczasem przestrzeganie przez wszystkich przykazania „nie kradnij” jest imperatywem normalnego życia gospodarczego.

Drugim takim imperatywem jest wolność gospodarowania. Ograniczenia tej wolności są bowiem zarazem ograniczeniami dostępu do dóbr materialnych. Tymczasem, jak to zaznaczył Jan Paweł II w przemówieniu z okazji ogłoszenia encykliki *Centesimus annus*: „Wolność ekonomiczna jest aspektem ludzkiej wolności, (...) który nie może być odłączony od innych”. Respektowanie przykazania „nie kradnij” w połączeniu z wolnością gospodarczą przynosi długofalowe korzyści jednostkom i społeczeństwom.

11. W kontekście uznania ludzkiej potrzeby dóbr materialnych oraz własności ubóstwo jawi się jako nieszczeście. Szczególna miłość i błogosławieństwo dla biednych nie oznacza aprobaty dla ich sytuacji. Biedni wymagają wsparcia, tak doraźnego, by mieli możliwość przetrwania, jak i długofalowego,

które im pozwoli samodzielnie zdobywać środki na życie.

Sytuacja ubóstwa powinna być też zachętą do zwrócenia się ku Bogu i polegania na nim, chociaż nędza bywa pokusą do kradzieży (por. Prz 30, 8-9). Posiadanie choćby minimum dóbr materialnych jest jednym z zabezpieczeń przed tym grzechem.

## Granice i nadużycia własności

12. Posiadanie dóbr ziemskich przez ludzi ma swoje ostateczne źródło w stworzeniu świata przez Boga oraz w Bożej decyzji powierzenia go ludziom (por. Rdz 1-2). Tym samym własność ludzka nie ma charakteru absolutnego, gdyż posiadamy dobra dane nam przez Boga albo takie, które w oparciu o dary Boże zdołaliśmy wytworzyć. Stąd wynika, że wolność właściciela nie daje mu prawa do niszczenia i marnotrawienia dóbr, jakie posiada. Nie wolno też niszczyć wspólnego dobra, którym jest przyroda, choć można i trzeba z niej korzystać dla życia na ziemi.

13. Na początku Bóg powierzył świat jako całość ludziom stworzonym, by w nim zamieszkali. W tym sensie istnieje powszechne przeznaczenie dóbr na rzecz ludzkości branej jako całość. Jednakże z czasem poszczególnym ludom przypadły różne terytoria, co Pismo Święte opisuje i zakłada (np. Rdz 10). Świat został podzielony dalej, tak by poszczególni ludzie względnie rodziny mogły bezpiecznie i planowo użytkować jakieś części ziemi czy inny majątek. Jest to godziwe i zresztą konieczne; jak to już zaznaczono, własność zbiorowa, choć bywa użyteczna, ma znaczenie poboczne.

14. Skoro jednak własność indywidualna wywodzi się z powszechnej, wszelkie posiadanie niesie zobowiązanie do współpracy i do korzystania z dóbr z możliwie największym pożytkiem nie tylko dla właściciela i jego rodziny, lecz także dla innych ludzi. Taka współpraca i troska o innych jest zresztą na dłuższą metę konieczna i korzystna dla wszystkich.

15. Słuszność i godziwość posiadania przez ludzi rzeczy materialnych nie mogą się stać pretekstem dla nadmiernego przywiązania do nich. Chciwość, która prowadzi do łapczywego i nieuczciwego gromadzenia dóbr materialnych, okazuje się więc poważ-



ną wadą (por.: 1 Kor 5,10; 6, 9-10; Rz 1, 29; Kol 3, 5; Ef 5,5; 1 Tm 6,10). Majątek staje się dla chciwca przedmiotem kultu bałwochwalczego. Z kolei dochód i zysk, które są normalnym efektem pracy i prawidłowego gospodarowania, nie powinny być osiągnięte z naruszeniem przykazania „nie

kradnij” i zasad sprawiedliwości. To bogactwo jest dobre, które jest bez grzechu (por. Syr 13, 34; Ha 2, 6; Jr 5, 27; Prz 16, 8).

Posiadanie dużego majątku naraża na takie pokusy, a Pismo Święte ostrzega bogaczy, że przywiązując się do niego, ryzykują własnym zbawieniem i życiem wiecznym (por. np. Mt 6, 24; Mk 10, 23-25; Łk 12, 15-21; 16, 19-31). Bogaci są więc przedmiotem dobitnych krytyk, ale i troski. Zresztą nawet przywiązanie do niewielkich dóbr ziemskich może odwracać uwagę od tych w niebie (por. np. Mt 6,19-20). Chroniąc i respektując dobra materialne, powinniśmy przyznać pierwszeństwo wartościom duchowym.

## Chroniąc i respektując dobra materialne, powinniśmy przyznać pierwszeństwo wartościom duchowym

16. W ramach chrześcijańskiego ładu moralnego przykazanie „nie kradnij” zajmuje ważne miejsce, ale nie należy go widzieć w odosobnieniu od innych. Nie można skupiać się na nim, a zaniedbywać innych przykazań Dekalogu. Przede wszystkim jednak jest ono podporządkowane przykazaniu miłości Boga i bliźniego. W przypadku konfliktu między nimi należy przyznać pierwszeństwo miłości. Stąd płyną liczne wezwania biblijne do czynnego miłosierdzia, dzielenia się z potrzebującymi.

Dobra materialne są nam dane przez Boga jako rzecz prawowita i pożyteczna. Bóg sprzyja ich wytwarzaniu, ich zachowaniu i ich wykorzystaniu. Nie zostały jednak stworzone po to, byśmy z nich czerpali sami, lecz byśmy się nimi dobrowolnie dzielili. Taki jest ostateczny cel ich posiadania.

Michał Wojciechowski

## DEMOKRATYCZNA MEDYCYNA

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Co to jest demokracja polityczna? To metoda rekrutowania aparatu władzy w ustroju republikańskim przez głosowanie, które może być albo powszechne, albo ograniczone cenzusami, np. cenzusem wieku, w myśl którego obywatele małoletni w głosowaniu uczestniczyć nie mogą, podobnie jak kiedyś kobiety. W ustroju republikańskim przyjmuje się bowiem, że suwerenem, a więc kimś, kto jest źródłem władzy i sam decyduje o swoich kompetencjach, jest „naród”, niekiedy, dla odmiany, nazywany również „ludem”. Problem w tym, że „naród”, podobnie jak „lud”, to hipostazy, ponieważ realnie istnieją tylko ludzie. Ale – podobnie jak to jest w przypadku tzw. „osób prawnych”, które traktuje się tak, jakby były ludźmi – „naród” jest uważany za coś w rodzaju osoby, obdarzonej rozumem i wolą. Ale „naród”, czy „lud” nie zbiera się w tym samym czasie w jednym miejscu, a nawet gdyby jakimś cudem się zebrał, to przecież nie przemawia jednym głosem; np. część „narodu” chciałaby powrotu rządów obozu zdrady i zaprzaństwa, podczas gdy inna część pragnie kontynuowania rządów obozu dobrej zmiany. No dobrze – ale którą opinię uznać za „głos narodu”, że oto przemówił suweren? W ustroju monarchicznym nie ma z tym problemu, podobnie jak kiedyś w Kościele, kiedy jeszcze panował ustrój monarchiczny. Wyraża to porzekadło: *Roma locuta, causa finita*, co się wyklada, że Rzym przemówił, sprawa skończona. W warunkach tzw. „kolegialności” tzn. wprowadzania do Kościoła tylnymi drzwiami republikanizmu – nie jest to już takie oczywiste. Więc w ustroju republikańskim jedną z najważniejszych spraw i czynności jest znalezienie sposobu ustanawiania przedstawicielstwa „narodu”, którego opinia byłaby uważana za głos suwerena. Jednym z takich sposobów jest właśnie głosowanie; kto uzyska więcej głosów, tego opinia jest uważana za „głos narodu”, zgodnie z demokratyczną zasadą, że im większa Liczba, tym słuszniejsza Racja. To, oczywiście, nieprawda, bo np. Mikołaj Kopernik ze swoim systemem heliocentrycznym był sam jeden wobec całego ówczesnego świata – ale to on miał rację. Jednak w dziedzinie polityki ta nieprawdziwa zasada ma – jak powiedziała Lech

Wałęsa – swoje plusy dodatnie, więc ze względu na nie przechodzimy do porządku nad jej oczywistą niedorzecznością.

„Plusy ujemne” pojawiają się, gdy metoda demokratyczna przenoszona jest na dziedziny z polityką niezwiązane, np. na dziedzinę medycyny. Na szczęście jeszcze nie na szczeblu jednostkowym, bo wtedy lekarz i pielęgniarka zawsze przegłosowałiby pacjenta – ale tam, gdzie medycyna styka się z polityką, to już stało się faktem. Miejscem, gdzie medycyna styka się z polityką, jest Światowa Organizacja Zdrowia z siedzibą w Genewie. Teoretycznie zajmuje się ona ochroną zdrowia w skali globalnej, ale ponieważ działa na styku medycyny z polityką, ma to swoje konsekwencje. Jak zauważył amerykański pisarz Robert Penn Warren, jeśli człowiek politykuje, to jego sumienie też politykuje – a cóż dopiero w przypadku organizacji o zasięgu globalnym? Tam polityka ma zdecydowaną przewagę również dlatego, iż organizacja żadnego sumienia mieć nie może, to chyba jasne? Skoro jednak tak, to znaczy, że medycyna w Światowej Organizacji Zdrowia zaczyna ustępować coraz więcej miejsca polityce. A ponieważ środowiska funkcjonujące w sferze polityki też mają swoje pragnienia i cele, swoje sympatie i antypatie, swoich przyjaciół i wrogów, to nic dziwnego, że na obiektywizm, jaki powinien towarzyszyć ustalaniu faktów, np. w dziedzinie medycyny – został wyparty przez metodę demokratyczną, tzn. fakty ustala się w drodze głosowania. To jeszcze gorszy nonsens niż demokracja polityczna, bo dzięki głosowaniu możemy się dowiedzieć tylko tego, co myśleli uczestnicy głosowania – a nie tego, jak jest naprawdę. Zatem przyjmując głosowanie jako podstawowy sposób podejmowania decyzji, Światowa Organizacja Zdrowia pozbawiła się nawet szansy na docieranie do prawdy, w związku z czym dążenie do prawdy naukowej zostało zastąpione preferencjami ideologicznymi. Mówiąc krótko – Światowa Organizacja Zdrowia stała się narzędziem w rękach politycznych i niepolitycznych gangów, albo złotych cielców, jak np. Fundacja Billa i Melindy Gatesów czy Fundacja Rockefellera, tym bardziej, że je im z ręki. Jak wynika ze statystyk, Światowa Organizacja Zdrowia większość swo-

ich dochodów czerpie z subwencji – a nie ze składek 194 państw członkowskich. Niestety, ci sponsorzy nie dają pieniędzy za darmo, tylko oczekują od Światowej Organizacji Zdrowia, że w zamian za to będzie ona wspierała różne ich pomysły, wykorzystując medycynę jako robiący wrażenie pretekst. Krótko mówiąc, biurokraci tworzący Światową Organizację Zdrowia trafili na złotą żyłę, dzięki czemu mogą sobie luksusowo wypić i zakąsić – w dodatku nie tylko w tzw. majestacie prawa, ale nawet w opinii dobroczyńców ludzkości. Ale skoro ochrona zdrowia realizuje się w skali globalnej, to i korupcja też.

I tak w roku 1990 Światowa Organizacja Zdrowia, wykonując tzw. społeczne zamówienie środowisk sodomitów i gomorytów oraz ich promotorów i protektorów, przez głosowanie ustaliła, iż sodomia i gomoria nie jest chorobliwym zбочeniem, tylko szlachetną „orientacją”. Może nie miałyby to większego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że wszyscy, którzy nie podzielają poglądu, jakoby sodomia i gomoria były „orientacjami”, tylko po staremu traktują je jako chorobliwe zбочenia, nie tylko narażają się na krytykę, ale nawet na represje karne. Widać wyraźnie, że w tej dziedzinie Światowa Organizacja Zdrowia dała się użyć w charakterze narzędzia przez promotorów rewolucji komunistycznej. Ale w korumpowaniu Światowej Organizacji Zdrowia nie zawsze chodzi o cele ideologiczne. Znacznie częściej jest to korupcja biznesowa, ponieważ wśród sponsorów WHO dominują koncerny farmaceutyczne. Nietrudno się domyślić, że są one zainteresowane możliwie jak najszerzą sprzedażą swoich produktów, w czym pozytywna opinia Światowej Organizacji Zdrowia może być niezwykle pomocna. Toteż jak trzeba, to WHO ogłasza epidemii, a nawet pandemię – bo wtedy można całą populację świata przymusić do kupowania i stosowania szczepionek, nawet zawierających cukierpuder rozpuszczony w destylowanej wodzie – a ponieważ ma także uprawnienia decyzyjne, to dzięki temu każda epidemia zaczyna się i kończy wtedy, kiedy trzeba. Toteż z pełnym zrozumieniem przyjąłem postulat, by Rzeczpospolita Polska przestała zmuszać swoich obywateli do finansowania WHO z ich podatków. ■